

Redakcja i Administracja: Białystok. Adres: Białystok, Karłowicza 10.

Biuletyn Białostocki

10 lat Głosu. W przednich ławach w sali Związku. HOJA GAZETA.

Konkurs na sarkofag Marszałka Piłsudskiego na Wawelu

W krypcie św. Leonarda na Wawelu komisja złożona z gen. Wieniawy - Długoskiego, szefa szantownego M. S. Wojski, gen. dr. Reupperta i lekarza - mjr. Kalcitńskiego, przeprowadziła w poniedziałek okresowe badania sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wzorzył zaś w sali zarządu Wawelu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

mjr. Kalcitński, naczelnik urzędu wojewódzkiego dr. Wasowski, konserwator wów. Treter, inżynier kapituły katedralnej ks. prałat Kubiński i inni. Na posiedzeniu rektor Szyszko-Bohusz przedstawił wypracowanie z postępu robót nad wykonaniem nowej krypty Marszałka Józefa Piłsudskiego w Grobach Królewskich na Wawelu pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. W wyniku posiedzenia uchwalono ogłosić konkurs na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Inspekcje min. handlu Opieszałość w Instytucie Geologicznym

W dn. 7 lipca o g. 8 rano p. minister przemysłu i handlu A. Roman w towarzystwie dyr. dep. o. g. Ryszarda Dittricha przybył do Państwowego Instytutu Geologicznego przy ul. Rakowieckiej. P. min. zastał przy pracy tylko 2 urzędników kancelaryjnych, wobec czego w stosunku do nieobecnych p. min. postanowił wyznaczyć odpowiednie konsekwencje.

W dniu wczorajszym o g. 8 rano p. min. A. Roman w towarzystwie p. wiceministra M. Sokółowskiego i dyr. dep. o. g. Ryszarda Dittricha odwiedził Polskie Tow. handlu kompensacyjnego, informując się u dyr. Tow. b. ministra M. Szydłowskiego o toku prac Towarzystwa, poczem zwiedził poszczególne biura tej instytucji.

Adwokat A. Bityk wojewodą tarnopolskim

Jak się dowiadujemy, znany adwokat łódzki, p. Alfred Bityk mianowany został wojewodą tarnopolskim.

obsadzone. Obowiązki wojewody pełnił dotychczas wicewojewoda Gintowit-Dziwałowski.

Adwokat Bityk pochodzi z Małopolski Wschodniej, jest zasłużonym działaczem niepodległościowym, żołnierzem I Brygady Legionów i b. oficerem Zw. Strzeleckiego. Stanowisko wojewody tarnopolskiego od dłuższego czasu było nieobsadzone.

Tabela wygranych POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ na str. 2-ej

Śmierć Cziczierina Pierwszego komisarza spraw zagr. Związku Sowieckiego



Wczoraj nastąpił wylew krwi w mózgu, przyczem chory stracił przytomność i zmarł. Jerzy Cziczierin urodził się w 1872 roku jako potomek arystokratycznej rodziny rosyjskiej i wstąpił po ukończeniu studiów do służby dyplomatycznej, którą jednak opuścił spowodowany skrajnie socjalistycznymi przekonaniami. Porzucił zresztą nietylko służbę, ale także dziedziczną posiadłość ziemską i udał się zagranicę celem prowadzenia propagandy socjalistycznej.

W Londynie w czasie wojny został uwieczony i podzas gdy siedział w więzieniu, otrzymał nominację na komisarza spraw zagranicznych rządu sowieckiego. Stanowił to oblat w grudniu 1917 r., wypuszczony przez Anglików naskutek groźby Lenina zastosowania represji. Ten arystokrata w wielkim poświęceniu służył państwu sowieckiemu. Gdy zmógł go, już przed laty, choroba, zmuszał do leczenia się zagranicą, przez długie czasy zachował swoje stanowisko komisarza spraw zagranicznych, choć faktycznie rządził jego zastępca, Litwinow. Wreszcie w 1929 r. nastąpiła formalna zmiana. Rok później arystokratyczny pierwszy minister spraw zagranicznych otworzył Roski powrócił do Moskwy, gdzie przez kilka lat jeszcze walczył z ciężką chorobą.

Rumowiska w potokach górskich grożą wylewem wód

Wzembranie wód w dorzeczu górskiego Dunaju nie przybrało większych rozmiarów i wody przeważnie utrzymywały się w korytach rzek. Jednak gwałtowny charakter wezbrania spowodował ruszenie znacznej ilości rumowiska w potokach górskich, przyczem krótkotrwałą wezbrania przyczyniła się do osadzenia znacznych ilości cięż-

Powstają Sądy Pracy w województwach: poznańskim pomorskim i śląskim

Rada Ministrów uchwaliła ostatnie rozporządzenie o przekształceniu sądów przemysłowych i kupieckich na obszarze województw poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiego części województwa śląskiego - na sądy pracy. Rozporządzenie przewiduje ustanowienie z dniem 1-ym października r. b. sądów pracy w Poznaniu, Katowicach, Chorzowie, Gdyni, Grudziądzu, Tarnowskich Górach, Toruniu i Bydgoszczy.

Ostatnie rozporządzenie Rady Ministrów, ustanawiające sądy pracy na terenie województw zachodniego, zamyka ostatecznie akcje w kierunku unifikacji ustawodawstwa o sądach pracy i obszarze całego państwa.

Ohydna zbrodnia zredukowanego urzędnika Ubezpieczalni w Sosnowcu Dyrektor Z.U.S. Gosiewski zastrzelony 6 kulami

Wczoraj przed gmachem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Czerniakowskiej 231 w Warszawie dokonano ohydnej zbrodni, której ofiarą padł zastępca naczelnego dyrektora ZUS'u, p. Wiktor Gosiewski, b. senator. O g. 2 m. 45 dyrektor Gosiewski opuszczał gmach Zakładu w towarzystwie urzędnika p. Włodzisława Biesiekierskiego. Dyrektor nadołżył w szatni kape-

lusz na głowę i omawiał z urzędnikiem sprawę dzisiejszych przyjeżdżających. P. dyr. Gosiewski zakończywszy rozmowę zeszedł ze schodów, okalających gmach. Przeszedł 10 kroków i zatrzymał się przed sprzedawcą gazet p. Tomaszem Ba- galem, od którego oddziennie o tej samej porze kupował gazety popo- ludniowe. P. dyr. Gosiewski kupił „Kurjer Czerwoną” i sięgnął do kieszeni aby zapłacić. W momencie gdy p. dyr. Gosiewski pożałował się z p. Biesiekierskim, ten zauważył jakiegoś młodego mężczyznę, który wyszedł z nim z haju i uśmieł go. Zanim urzędnik zdolał zorientować się nieznanemu wyjął z kieszeni rewolwer. Padły dwa strzały. P. dyr. Gosiewski upadł na ziemię. Wówczas zabójca strzelił jeszcze 4 razy, a następnie rzucił o ziemię rewolwer i zawałował. — Masz, docekałeś się. — Na odgłos strzałów wyskoczył przeleżdzający tramwajem posterunkowy policji, który zabójcę zatrzymał. Sprawa krwawego zamachu nie próbował stawiać oporu i dał się wprowadzić do gmachu Zakładu, gdzie niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz śledczych.

Do ratnego wybiegi natychmiast z ambulatorium Z.U.S. lekarze dr. Fejz i Rudziński, którzy zidentyfikowali pierwszą pomoc. Wkrótce przybyła na miejsce karetka Pogotowia, która przewieziono ciężko rannego dyrektora w stanie bezładnym do Instytutu chirurgii urazowej. Tam niezwłocznie przeniesiono go na salę operacyjną celem wycięcia kul.

Dyrektor Gosiewski otrzymał dwie rany postrzałowe głowy oraz rany barku lewego i okolicy grzbietowej. Dwie kule chybiły. Zabójca jest zredukowany urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, Szymczak, liczy 38 lat. Dyr. Gosiewski pracuje niecały rok w Zakładzie Ubezpieczeń Prac. Umysłowych dokąd został przeniesiony z Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu ze stanowiska naczelnego dyrektora. Ostatnio dyr. Gosiewski zastępował bawiego na urlopie dyr. nac. Łgockiego. Jeszcze w czasie pracy swej w Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, Szymczak, liczy 38 lat.

Ambasador Grzybowski w Moskwie



Ambasador Rzeczypospolitej dr. Grzybowski po przybyciu na dworzec w Moskwie był powitany przez szefa protokołu dyplomatycznego Komisarjatu Lądowego Spraw Zagranicznych Barkowa oraz przez członków ambasady polskiej w Z. S. S. R. Na zdjęciu: ambasador Grzybowski (na lewo) i V. N. Barkov (na prawo) na dworcu w Moskwie.

Do ratnego wybiegi natychmiast z ambulatorium Z.U.S. lekarze dr. Fejz i Rudziński, którzy zidentyfikowali pierwszą pomoc. Wkrótce przybyła na miejsce karetka Pogotowia, która przewieziono ciężko rannego dyrektora w stanie bezładnym do Instytutu chirurgii urazowej. Tam niezwłocznie przeniesiono go na salę operacyjną celem wycięcia kul.

Dyrektor Gosiewski otrzymał dwie rany postrzałowe głowy oraz rany barku lewego i okolicy grzbietowej. Dwie kule chybiły. Zabójca jest zredukowany urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, Szymczak, liczy 38 lat. Dyr. Gosiewski pracuje niecały rok w Zakładzie Ubezpieczeń Prac. Umysłowych dokąd został przeniesiony z Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu ze stanowiska naczelnego dyrektora.

Ostatnio dyr. Gosiewski zastępował bawiego na urlopie dyr. nac. Łgockiego. Jeszcze w czasie pracy swej w Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, Szymczak, liczy 38 lat.

Śledztwo ujawnia rewelacje w aferze p. Parylewiczowej Handel posadami w sądownictwie bez wiedzy męża

Urzędowo komunikują: Dnia 6 lipca b. r. sprawa Wandy Parylewiczowej i innych przekazana została sędziemu śledczemu apelacyjnemu do spraw szczególniej wagi w Krakowie St. Korusińskiemu. W związku z tem nastąpiło przekazanie akt sprawy przez prokuratora s. o. w Tarnowie P. Lewickiego.

Jak wykazało dochodzenie prokuratorskie, Wanda Parylewiczowa, żona b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, wykorzystując posiadane stosunki i znajomości, od dłuższego czasu zajmowała się najrozmaitszymi interesami, czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski. Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacji notariuszy, wyrabianie koncesji monopoli, pośredniczenie w sprzedaży skarbowej państwa obciążonej przemyślowych, wyrabianie obywatelstwa, pozwolenia na fotografowanie, interwencje w sprawach utaskawień i t. d. Działala Parylewiczowa przy pomocy pośredników, pomiędzy którymi głównym obok Maurycego Felda i Józefa Hollendra odgrywała niejaką Helena Fleischerowa z Tarnowa. Za ich to pośrednictwem zgłaszały się do Parylewiczowej interesanci, przez ich ręce przechodziły pieniądze.

Wskutek wykrycia powyższej afery b. prezes Parylewicz wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Jak wynika z dotychczasowego przebiegu dochodzenia, Parylewiczowa działała w tajemnicy przed mężem.

Obecnie śledztwo skoncentrowane w rękach sędziego St. Korusińskiego sprawdza nagromadzony w materiał dowodowy celem wyczerpania i bezwzględnej ustalenia wszelkich okoliczności sprawy.

Wszystkie osoby, w leżące przybywały w więzieniu śledczym w Tarnowie.

Rockefeller ukazył 97 lat! Po setce zaczęły żyć na nowo

LONDYN, 8.7. — Miliarder amerykański John Rockefeller ukazył dziś 97 lat. Rockefeller, który uważany jest za najbogatszego człowieka na świecie, osiadł wczoraj w swej rezydencji Lekswood (stan Nev Jersey): „Pragnę żyć do 100 lat, a wówczas dopiero naprawdę zacząć życie nanowo”.



Fryzowca Arabów w Palestynie Aarony, osadzony przez Anglików w obozie koncentracyjnym.

Ziemia z Ameryki na Sowińcu Kopiec wznosi się coraz wyżej

KRAKÓW, 8.7. Wczoraj popołudniem odbyło się na Sowińcu uroczyste złożenie ziemi z państwa, zebranej z listy dotychczasowych miejscowości Ameryki, z osiedli emigracyjnych polskich, a przy wzięciu na statku „Batony” w 8 naczelnym przez przedstawicieli Związku Obrony Narodowej m. Józefa Piłsudskiego, prez. M. B. Błażewicza i sekretarza Z. Bogdanńskiego. Złożenie ziemi odbyło się w obecności przewodniczącego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Pi-

świądkiego gen. Wieniawy-Długoszowskiego. Znaczny należał, że roboty przy sypianiu kopca posuwała się żywo naprzód. Obecnie wysokość kopca od podstawy wynosi 20 m., a do uspania pozostałe jeszcze 16 m., w coraz bardziej zwężających się warstwach ku wierzchołkowi. Również żywe tempo na prace nad urządzeniem otoczenia, oraz dróg dojazdowych na Sowińcu.

W drewnianej beczce przez Atlantyki Niesamowita podróż Polaka - weterana

NOWY JORK, 8.7. — Ameryka ma znów nieładną sensację, bohaterem której jest Polak, Ernest Biegański z Bułtowa, weteran armii amerykańskiej. Otrzymałszy niedawno większy zasiłek, postanowił w nim i w więcej tylko przepłynąć Atlantyki... w beczce. Bezcą wykonano według planów dla zwykłego beczkarskiego kosztom 1000 dol. Ma ona 9 stóp wysokości i 6 stóp 8 cali średnicy, oraz otworzone dno, by mogła utrzymać się na falach w pozycji pionowej. U góry zaopatrzona jest w specjalną rurę - wentylator, pozwalający na odychanie podczas burzy. Szalona swoją podróż, bo inaczej nie uważać nie można, ma zamiar rozpocząć Biegański w końcu lipca. Biegański, w udzielonym wywiadzie dziennikarzom osławił, że niema do jeża, do jakiego europejskiego portu zawinie, gdyż będzie zwłaził na laski wiatrów. O ile rzeczywiście nie przyniła żyłom swego niezwykłego pomysłu, stanie się najslawniejszym zdobywcą Atlantyki.

Kpt. Burzyński wylądował w Niemczech

ESSEN, 8.7. W dniu 6 b. m. lądował na polskim balonie, pod kierownictwem pilota Westfala (Niemcy) Zbigniew Burzyński wraz z pilotem Woyskiem w towarzystwie Holendrów Lange i Zanestra. Start do lotu nastąpił w dn. 5 lipca w Hillversum (Holandia), Żałoga

poliska z kpt. Burzyńskim startowała na polskim balonie, pod kierownictwem pilota Westfala (Niemcy) Zbigniew Burzyński wraz z pilotem Woyskiem i sekretarzem Z. Bogdanńskiego. Złożenie ziemi odbyło się w obecności przewodniczącego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Pił-

Skradzione skrzypce Stradivariusza znalezione we Lwowie

LWÓW, 8.7. Policja lwowska przetrzymując rewizję w jednym z tutejszych paserów znalazła doskonale ukryte bezcennej wartości skrzypce Stradivariusza.

Nie jest wykluczone, że są to skrzypce, które skradziono znakomitemu skrzypkowi polskiemu, Bronisławowi Hubermanowi, podczas jego występowania w Nowym Yorku.

Królewski urlop Edwarda VIII

W dwu willach na Lazurówem Wybrzeżu

W rozgardzaju strajków i zamieszek, jaki osarnał Francję, mieszkający tam tylko miejscowscy mają stuprocentową niemiłą pewność, że omiote ich tego lata fala burzy społecznej. Miejscowości, która będzie miała to wyjątkowe szczęście jest Cannes.

Gwarancją zaś spokoju jest nietykalność: na Lazurówem Wybrzeżu spędzi wakacje król Anglii, Edward VIII.

Królewska Mość przybędzie 26 czerwca na pokładzie jachtu „Victoria and Albert” i pozostanie we Francji do sierpnia.

Rozeszły się niedawno pogłoski, że król wynajął „Horyzont”, posiadłość Maxime Elliott, angielskiej aktorki scenicznej o wielkiej oglązalności.

Pogłoski te są zgodne z prawdą, lecz nie całkowicie. Edward VIII wynajął bowiem co prawda ten zamek i posiadłość, lecz zamieszkała gdzie indziej; w willi „Skala”, położonej o sto niespełna

metrów od „Horyzontu”. Jest ona własnością lorda Cholmondeley.

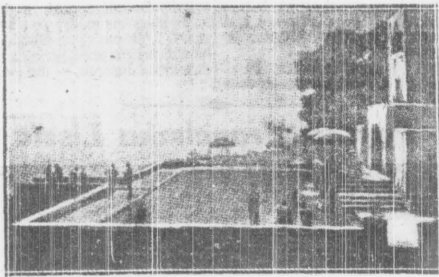
„Horyzont”, doskonale urządzonej dla przyjęć i wyposażonej w instalacje sportowe, będzie użytkowany przez króla. Naówczas willa „Skala” posłuży mu za dyskretne i zaciszne schronienie, zdala od oficjalnych gości i sztywnych wizyt.

Zamek „Horyzont” leży pomiędzy Cannes i Antibes. Dostęp do niego wiedzie przez most. Posiadłość, której wszystkie mury są wyłożone masą korową, jest całkowicie izolowana od hałasów i dźwięków zewnątrz. Dociera tu tylko odgłos fal, uderzających o skałę, ukwieconą egzotycznymi roślinami, na której wznosi się zamek.

Z zamku rozciąga się rozległy, daleki widok morza.

Kotwice, molo i myśi port prywatny pozwalają przyjąć żaglowcom i łodziom motorowym do wybrzeża posiadłości.

Wspaniały basen ze skocznią otoczony murami o długości 40.000 metrów szerokości wody na godzinę. Lekka



Basen prywatny w zamku „Horyzont”.

spadająca wodzie od basenu do błękitnych fal morza Śródziemnego.

Ta piękna posiadłość zbudowana została w 1931 roku według planów dwu architektów angielskich: Dierksa i Sawyera.

Winston Churchill, dawny kanclerz skarbu, był częstym gościem „Horyzontu”. Pozostawił tam nawet na ścianach kilka obrazów. Churchill ma bowiem — o czym nie

każdy wie — talent malarski. Nie raz go widywano przy standzie na Lazurówem Wybrzeżu.

W dwu tych willach rozgościł się król Anglii; w jednej dla wypoczynku w ciszy i spokoju, w drugiej — dla sportów i przyjęć.

A Cannes cieszy się i jest pewne, że będzie miało spokojne lato, niezakłócone ruchami społecznymi i politycznymi, tak modnymi dziś w całej Francji.

Wielki film o genialnej Polce

Postać Marii Curie-Skłodowskiej

ożyje na ekranie

(Korespondencja własna)



Maria Curie-Skłodowska i Irena Dunne.

Paryz, w lipcu.

Postać Marii Curie-Skłodowskiej ożyje wkrótce na ekranie. Filmowcy oddawna już pragnęli zrealizować obraz o genialnej Polce. Córki Marii Curie-Skłodowskiej były jednak dotąd temu przeciwni.

Jakże miało nie pociągać ludzi filmu proste, a zarazem wspaniałe życie Marii Skłodowskiej, która zentuzjusz i pracą wytrwała wyniosła do najwyższych godności laureatki Nobla, profesora Sorbony i której odkrycia, dokonane w opustoszałej i mroźnej zimie szpiec stały się przewrotem w nauce.

Trzy wielkie wytwórnie amerykańskie ubiegaly się do roku 6

dtworzenie na ekranie postaci i życia wielkiej Polki.

Obecnie wiadomo już, że film powstanie za zgodą córek Curie-Skłodowskiej, a postać uczonnej odwróży znana i wybitna aktorka, Irena Dunne.

Nad wykonaniem filmu będzie czuwała młodsza córka uczonnej, Ewa Curie. Oświadczyła ona prasie:

— Nie pisze, ani też nie napisze scenariusza o życiu mojej matki. Pracuję nad wierszem, jak najwspanialszą boginią. Zaprzecze w niej zarzarem wszelkim fałszem, błędem i anegdotem, mijającym się z prawdą, a nieprzynajmniej żadnego zaszczytu imieniu mojej matki. Pracy mejej obca jest wszelka fantazja. Książka o życiu mejej matki ukaze się w najbliższych miesiącach.

— A film? — Będzie ściśle wykonany według mejej książki i będę czynie baczyla, by nie wydarzyć się żadnego odstępstwa. Jeśli wytwórcy zaprzagną „ubarwić” obraz, nie ukaze się on nigdy na ekranie. Role tytułową odwróży Irena Dunne. Żadna aktorka nie wydaje mi się lepiej polowaną do odegrania tej wzruszającej, lecz trudnej roli, która musi wskrzesić genialną uczonką, a zarazem prostą, najbardziej ludzką kobietę.

Do ParYZa przybyła już Irena Dunne, by przeprowadzić studia nad swoja rolą i zwiedzić miejsca, gdzie żyła, pracowała i tworzyła Maria Curie-Skłodowska.

— Będzie to rola, która odwróży przed największą czciami — oświadczyła Irena Dunne. Film ukaze nie tylko wielką uczonką, lecz również i przedwzrostkiem kobietę i matkę.

J. Z.

Jaki samochód chcielibyśmy mieć w Polsce?

Znamienny głos „automobilisty” o motoryzacji

Nasza ankieta o konieczności zmotoryzowania Polski zatacza coraz szersze kregi, czego dowodem są liczne opinie w tej sprawie nadsyłane nam przez Czytelników. Dziś cytujemy znamienny głos automobilisty amatora, który domaga się radykalnych kroków w tej dziedzinie.

Motoryzacja w Polsce, twierdzi nasz Czytelnik, wstrzymywała dotąd nie tylko władze skarbowe, które uważaly samochód za luksus, ale i samo społeczeństwo zwinne na tym punkcie konserwatywne i niechęjne.

Teraz nie czas już na żadne nallatwy i polowiczne ukli. Z taborem naszych 25.000 gruchotów jesteśmy tak daleko w tyle, tak wielki wytworzył się dystans między nami, a całym światem, że 25 lat potrzeba byłoby nadrobić stracone lata.

Ale i wówczas nie dorównamy innym narodom, bo i one przecież nie zatrzymały się w miejscu. Świat nie będzie czekał na koniuczka motoryzacyjnego, który narazicie zaprzętał zamiast swola przedpołowa warcoce na nowoczesną limuzynę.

Droga ewolucji zatem jest spóźniona. Motoryzacji Polski potrzebna jest dyktatura o jaka my automobilisci polscy wolamy już od dawna w imie obroności: państwa, w imie postępn i kultury, w

imie walki z nánoszącym się bezrobociem.

Nie odmówim wprost na służenie zmusić przedsiębiorstwa, korzystające z trakcji konnej do zmotoryzowania.

Należy powiększyć przedwzrostkiem chłonnosci rynku, aby Polska doszła przynajmniej do liczby 100.000 wozów.

Należy wyruszyć konia z ulic i zmieść przedsiębiorstwa, korzystające z trakcji konnej do zmotoryzowania.

Należy tak skalkulować podatki by utrzymanie jednego konia przy wozie kalkulowało się gorzej, niż jazda 50 koni motorowymi w aucie ciężarowym.

Oczywiście do wydania wszystkich zarządzeń, zmierzających do likwidacji obecnego stanu „motoryzacji” w Polsce potrzebna jest jedna głowa i dwie ręce do podpisywania dekretów. Wydaje mi się, że o premier gen. Skłodowski san doskonaly automobilista mógł by przecież obiać również urząd szefa motoryzacji kraju, a wtedy tempo zmotoryzowania Polski stałoby się zapewne błyskawiczne.

Program z jednej strony: ponie- rzać obywateli kupujących samo-

chody, obniżać cenę aut, dazyć do potania benzyny i świadczeń, a z drugiej strony wypowiedzieć niezbylgana wolne wszystkim zwoleńnikom trakcji konnej, które jedydnymi pionierami w Europie jestestwim niestety już tylko my.

Pseudo-wywiadowca szantażował przyjaciółkę przemysłowca

Kamasznik Chaim Finkelsztajn, zwrócił uwagę na urodziwa p. Marię K. przyjaciółkę pewnego przemysłowca, zalnującą dwupokojowe mieszkanie w sąsiednim domu w Warszawie.

P. Maria K. prowadziła bardzo skromny tryb życia, nie przyjmując za drzwi wizyt, za wyjątkiem przemysłowca.

Pewnego wieczoru Finkelsztajn, po wyjściu przyjaciela p. Marii, zawił się u niej i przedstawił się za wywiadowcę brygady obywatelskiej, oświadczając, że ma informacje o jej ziem prowadzeniu i co może za sobą pociągnąć bardzo przykre konsekwencje natury formalnej.

Gdy p. Maria K. tłumaczyła się z nią, cenił, że pada ofiarą złośliwych plotek gdyż nikt wyczuł u niej prócz przyjaźni, nie biał, rzekomo wywiadowca z zgodził się na zastutowanie całej sprawy pod pewnymi warunkami artystycznej natury i przez pewien czas, kilkrotnie wysyłał sprawozdania.

Wreszcie szantażowana kobieta odpowiedziała o wszystkich swemu przyjacielowi.

Finkelsztajn aresztowany i stawiono przed sądem okręgowym, który, po rozprawie przy braciach zamkniętych, skazał go na dwa lata więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził z tą różnicą że wykonanie kary za wlecił na przeciąg 5 lat.

„Romans eskimoski” — Marka Twaina w Teatrze Wybraźni

Dnia 9. VII. t. j. w czwartek o godz. 19.00 Teatr Wybraźni wystawia słuchowisko p. t. „Romans Eskimoski” zrealizowany wg Marka Twaina

w tłumaczeniu Antoniego Słonimskiego. Słuchowisko to nadaje Wilno, przystosowane do mikrofonu przez Halinę Hohendleigerównę.

Skradziony wynalazek

Zuchwała afera oszukańcza

Warszawianin p. J. Sakowski opatentował swój wynalazek na fabrykacie grzejnika elektrycznego do wulkanizacji opon i detek. Grzejnik miał mieć zastosowanie w czasie większych poród.

O wynalazek dowiedzieli się faccy aferzyści i widocznie postanowili go wykraść i sprzedać zagranicą, gdyż p. Sakowski, zaczęły odpowiadać różne nieziane osoby, interesujące się ogromnie wynalazkiem.

P. Sakowski wszystkich ciekawych odprowadził z kwitkiem. Przed kilku dniami przyjechało do niego piękna limuzyna dwu eleganckich panów.

Jeden podał się za Józefa Wędrzychowskiego (Bazetela 16), przemysłowca samochoowego, drugi zaś za inżyniera Henryka Dobrowolskiego (Ziębna 21), generalnego reprezentanta amerykańskich firm automobilowych na Polskę.

W tym czasie p. J. Sakowski opatentował swój wynalazek na fabrykacie grzejnika elektrycznego do wulkanizacji opon i detek. Grzejnik miał mieć zastosowanie w czasie większych poród.

O wynalazek dowiedzieli się faccy aferzyści i widocznie postanowili go wykraść i sprzedać zagranicą, gdyż p. Sakowski, zaczęły odpowiadać różne nieziane osoby, interesujące się ogromnie wynalazkiem.

P. Sakowski wszystkich ciekawych odprowadził z kwitkiem. Przed kilku dniami przyjechało do niego piękna limuzyna dwu eleganckich panów. Jeden podał się za Józefa Wędrzychowskiego (Bazetela 16), przemysłowca samochoowego, drugi zaś za inżyniera Henryka Dobrowolskiego (Ziębna 21), generalnego reprezentanta amerykańskich firm automobilowych na Polskę.

K. NORDEN

KOBIETA

PLACI...

74)

— Dlaczego?! Czy tak bardzo kocha ją?! Ale w takim razie — pocóż by...
— Nie kocha jej, ale jej nie opuści, bo ona umiała wywalczyć sobie miejsce w jego życiu...
— A ja nie umiałam wywalczyć miejsce tego miejsca...
— A ty nie umiałaś... Nie będziemy się teraz zastanawiały nad przyczynami. Konstatajmy fakty Jesteś jezo „boczna ulica” i innego stanowiska nie możesz spodziewać się od niego...
— Nie boć być już dużej tylko „boczna” ulicą... Nie chodzą, ani o słub, ale muszę wiedzieć, czy mam wogóle jakiś znaczenie dla niego...
— Może należało wcześniej o to dowiedzący się... Przecież on zawsze jednakowo postępował, a tylko sobie namie spałdy z oczu tuski... Należałoby, abyś odwróciła się teraz od niego, a masz właśnie po temu sposobność...
— Jaką sposobność?...
— Watter udziela ci miesięcznego urlopu... Dostaniesz pensję zgóry i zaliczek... Wyjedziesz na wies, nie powiadaniając Warhagana, dokąd jedziesz... Jeżeli jest w nim coś, co możnaby nazwać miłością dla ciebie, to zateknij, będzie niespokojny i nauczy się cenić ciebie...
— A jeżeli nie... Jeżeli zapomniał zupełnie... — szepnęła Teresa.
— To w takim razie niema czego żalować, bo wcześniej czy później porzuciłby cie... A im później i tem gorzej... Jesteś młoda, piękna, pełna przemiany kobiecości... Możesz wyjść dobrze za mał... Zakochasz się znowu...
— Nie wyobrażam sobie, żebym mogła zakochać się znowu...
— Tak się to mówi... Ale ta wieczna, niezłomna miłość istnieje, zdaje się tylko w sentymentalnych powieściach... A w życiu rzeczywistym jest taki cwały owaki moment, który zdoła się przetrwać albo nie... Czy nie przypuszczasz, że ludzie, którzy strzeżają so-

bie w lez z miłości, uczyniliby to poraz drugi?... Może śmieliby się z własnej rozpaczy... Bo to tylko moment...

— Tylko moment... — powtórzyła Teresa. — Ale przez taki moment można oszaleć... Powiedz mi, Mariu... Czy ty kochała tego meża?
— Tak. Bardzo nawet. Był dla mnie wszystkim. Nie wyobrażałam sobie życia bez niego.
— A dzisiaj?
— Wyobrażam się sobie doskonale. I jak widisz — żyję... Jestem zdrowa, pracuję i zachowałam zdolność rozkoszowania się pięknem... Słonecznik, letnin parankiem, rozkwitliemi różami, piękną muzyką...

Teresa z zaciekaewieniem spoglądała na koleżankę.
— Zmieniłaś się dziwnie, Mariu... Stałaś się jakaś inna, potyczniejsza, rozmarnsza... Gdyby to nie było mało prawdopodobne w tak krótkim okresie czasu, to posądziłabym cię, żeś zakochała się...
— Marta zaśmiała się trochę nerwowo:
— Co ci się też marzy, Tereniu... Jesteś nazybyt erotycznie nastroszona...
— Może podobą ci się Watter... Nie jest wprawdzie młodziutki ani piękny, ale...
— Dajże spokój! Jestem w tej chwili bardzo zadowolona z tego, że nie kocham się już...
— A do swolego meża odczuwasz — nienawidź?...
— Było tak przez jakiś czas... Ale teraz oboje wiemy mi coraz bardziej... Przekonałam się o tem przed kwadrans...

— Oboje? Kto ci?... Toś szczęśliwa!... Gdybym to ja mogła wytworzyć w sobie obojętność dla Zenona!... — Sprobuję... Usłuchasz mojej rady? Wyjedziesz bez pozostawienia mi adresu?
— Natczakówna wstała z krzesła...
— Wyjdać. Masz rację. A ja mam tego już dość!... Dziękuję ci za interwencję u Wattera, bo nie wątpię, że takie załatwienie sprawy mojego urlopu — to twoja zasługa.

Po odejściu Teresy — Marta, pozostawszy sama, jęła wstuchiwać się uważnie w głos własnego serca...
— Co właściwie dzieje się we mnie?... Wszyscy widzą we mnie zmianę... Przedwzrostkiem ja to zmianę odczuwam... Zapewne to upokarzające pocięcie z Waclawem tak mnie uderzało. I teraz, kiedy wyzwoiliam się narazicie... I mogę znowu spokojnie żyć dla siebie... Może to jednak coś innego... Waclaw wyjeżdża zagranicę z Koscianką... A niech sobie jedzie... Co mnie to obchodzi!... Nie zaglądaszże tej Koscianki!... Zakochać się w mężczyźnie o tyle młodszy od siebie i w dodatku w Waclaw... A o ile to lat Czesio jest młodszy ode mnie?... O sześć!... I cóż z tego... Przecież ja się w Czesiu nie kocham... Stanowczo nie kożam się!... — brociła się i usprawiedliwiała sama przed sobą — śmiejąc nawet pomyśleć...
— Lubie tego miłego, utalenionego chłopaka i to wszystko!...
— Przyszedł jej na myśl Watter taki rozkochany, troskliwy, pełen najczulszych względów...
— Trzeba będzie jednak zdecydować... Życie współczesne ma swoje prawa!... Nie mogę przecież do końca życia mieszkać w pokoju, z meblami i z utrzymaniem!... A lepszego meża niż Watter nie znajde!... Może mu odrazu jutro powiedzić tak!... Przecież on na to tylko czeka!... Nie... nie... Po co tak się spieszyć... Mamy czas... Dopiero rozstałam się z ledym meżem, a już myślę o drugim!... Jakby też zaregował Czesio gdyby wiedział...
— Pukanie do drzwi...
— Proszę...
— Wszedł Czesław...
— Pani Tuscia uciekla w czasie obiadu... I mnie zrobiło się smutno... — mówił po swolemu tonem rozkarpaczonego dziecka.
— Odrazu przestała myśleć i o Waclawie i o Watterze i o swoich projektach małżeńskich. Usmiechała się do chłopca — dobrym, serdecznym uśmiechem...
— Smuino? Dlaczego?...
— A bo ja wiem... Wogóle, jeżeli pani nie widzę, to jest mi smutno...
— Osunął się na podłogę i położył głowę na jej kolanach. Położyła rękę na miękkich jasných włosach, zanurzyła palec w bukiel, zwichronej czuprynie...
— No wstań, maleńki!... Cóż znowu za pomysły...
— Nie wstań... Tak mi dobrze... Pocałował Czesia...
— No, no, dość tego!... — usilowała głosowi nadać suroweś brzmienie...
— Jeżeli mieli pan w tej chwili nie pocaluje, to przysięgam, że palnę sobie w leb... Ja i tak mam już dość tego podłego życia... tej marnej wegetacji!...
— Przeraziła się. Tem mały narwanie — zwał sobie naprawdę zrobić coś złego...
— Czasu!... jakżeż można mówić takie bzdury!... Nie wolno!...
— Pochyliła się nad nim i przysnęła usta do gładkiej skóry czola. Z nosów Czesia wionął ku niej zapach wody kolońskiej, jakby kwiatów polnych...
— Nie tak... Nie tak...
— Czesiu!... Proszę już wstać, idź do fortepianu i zagraj coś, bardzo, bardzo ładnego...

— Nie chcę grać!... A właściwie, że nie chcę grać!... Daj usta!...
ROZDZIAŁ XII

Maria Radviczowa, korzystając z tego, że wstała bardzo wcześnie, a poranek jest piękny, ciepły, słoneczny, a nie nasycony jeszcze upalem — postanowiła przejść się pięchota do biura. Odczuwała szaloną potrzebę ruchu, konieczność możliwie największego wyładowania kipiącej w niej energii żywotnej... Watter nie miał dla niej dość słów podziwa. Za wstrze pracowała bardzo sprawnie, ale teraz poprostu pożerała robotę...

U zbiegu Alej Ujazdowskich i Koszykowej zobaczyła zbita gęsto gromadę ludzi...
— Zbięgowisko jakieś... Stało się coś widocznie... Może jakiś wypadek...
— Wiedziała o ckawości, zaczęła przynęcać się przez tłum kłniejąc, wzbudzącemu tak wielkie zaciekawienie...
— Co się to dzieje? — zapytała kogós...
— Ach! film...
— Rozległ się w tej chwili gromki głos:
— Proszę państwa usunąć się!... Proszę usunąć się!... Państwo przeszkadzają dzieciom!... Panie Radvicz!... proszę pana!... Idzie pan z tej strony... Panna Murri ukazuje się z za rogu... Spotykamy się... Pan jest zdumiony... Więcej zdumienia w twarzy... Wyściga pan rękę do panny Murri...
— I niespodzianie Radviczowa, która zdołała przebić się przez to skupisko ludzkie — spogląda w uszminkowaną twarz meża, Waclaw jest u charakterystyczny dość wadliwie — wydaje się jej śmieśny. Sama zdziwiona jest tem, że to spotkanie powiodzie się stały wstrząs. Maria odwraca się i nie oglądając się pola siebie — idzie do Instytutu Wydawniczego. Zalewła ją zgła się dyspozycja bięających prac dnia, kiedy do biura wpadł Watter — wzburzony, zdenerwowany...
— Niech pani sobie wyobrazi — co ja mam znowu za pasztel!...
— Co stało się?!
— Ludka uciekla z tej szkoły! tańca pod Wiedniem!...
— Skąd pan to wie? Czy przyjechała do Warszawy? — Dotychczas nie. Dostałem telegram od kierowniczkiszkoly. Niech pani czyta!... (D. c. n.)

Ludzie tłoczą się do szczepienia

szukając ratunku przed jadem wściekłych psów

Pies — przybłęda, albo nawet „dobry piesek” domowy — nagle ukąsił Ranka jest chorobą. Ledwie parę kropel krwi z niej pociekło...
Ale ludzie mają się na baczności. Zwłaszcza tego lata, napiętnowanego w Warszawie wzmożoną epidemicją wściekłości. Wiadomo przecież, że do zarażenia się wystarczy lekko zadraśnięcie zębem wściekłego zwierzęcia.

Więcej — do Instytutu Higieny, że Oddział Szczepień przeciw wściekłości.
Na słonecznym czyszczeniu dziedzińca Instytutu zatopionego w rabatach zieleni, panuje cisza. Ale w korytarzu Oddziału A, tego właśnie, gdzie odbywała się badania lekarskie i szczepienia — tłok każdego ranka. Czekała swych koleżki mężczyźni i kobiety, inteligentni, robotnicy, rzemieślnicy, chłopcy okoliczni... Najwięcej rodziców z poszczególnymi dziećmi.

Przychodzi tu po 50, 70, 80, nawet około setki osób dziennie. Nie wszystkich się szczepi. Nie wszystkim grozi zarażenie. Dużo — cominialnie 50 proc. jest fałszywych alarmów, przesadnie troskliwosci.

— Moje dziecko, niemowlę ośmiesięczne, pocałowała jedną pani dwa dni temu. Ze ja się właśnie dowiedziałam, że ta pani bierze zastrzyki, bo pokasała ją pies, który może okazać się wściekły — jest właśnie na obserwacji. To co ja mam robić? — mówi ze łzami w oczach młoda kobieta.

Energetyczna lekarka zakładu p. Fr. Głowacka spracowana, bo do kłonać musi narzniętym z dr. M. do dziełom, kilkadziesiąt dni szczepień i tydzień badań dziennie, polecając z uśmiechem młodą matkę po ramieniu.

— Niech się pani nie nie bo, bama pani bierze zastrzyki, żeby nie zachorowała. Ale narazie jest zdrowa. Niemniej dziećci wokoło nie powinno się całować. Niech pani wywiesi nad swą pociechą plakat: „Człowiek nie wolno!...”. No ale bardzo obchodzi, moje dziecko, że pani do mnie przyszła. Nie...

Wtedy nie można być zaostrożnym. Przez gabinet lekarski przesuwają się pacjenci za pacjentem. Małego chłopczyka ukąsił w twarz szczepiony piesek. Tego trzeba szczepić nim się okaże czy pies jest wściekły. Bo miejsce zranienia w tym wypadku wyjątkowo niebezpieczne. Jad może się bardzo szybko przedostać do mózgu.

— Ale gdy pacjent ukąszony jest w nos, rękę, plecy, nim go się zacznie szczepić oddaje się przede wszystkim psu na obserwację. Do miejskiego zakładu utylizacyjnego na ul. Elekcyjnej, lub do kliniki uniwersyteckiej na Grochowie. Na dwa tygodnie... Jeśli zwierzę w tym czasie nie zachoruje — to wszystko jest w porządku. Człowieka pokaszanego nie potrzeba szczepić.

Gorzej jest, jeśli kogoś ukąsił pies bezpański, nieznanego właściciela. Wówczas człowieka zranionego trzeba szczepić na wszelki wypadek.

Lekarzom Instytutu Higieny opowiada reze ze zmezczeniem. Część personelu jest właśnie na urlopie, a frekwencja pacjentów wzrosła ostatnio o 200 proc.

Pytamy, czy nie jest to raczej skutek powszechnej paniki, jaka zapanowała wśród ogółu na temat wściekłości.

Okazuje się, że nie... W okresie od 14.6 do 20.6, zgłosiło się do badania 41 osób. W 19.70 wypadkach szczepienie okazało się zbędne. W okresie od 21.6 do 27.6 na 103 osoby, które się zgłosiły, okazało się 57 wypadków niebezpiecznych. Tu więc i tam utrzymał się mniej więcej ten sam stosunek — 50 proc. wypadków niebezpiecznych.

Sam zabieg szczepienia jest krótki 2-minutowy, prawie bezbolesny. Dotknięcie skóry brzucha pacjenta wata z jodyną, ukłucie, jeszcze ledwo wydezynfekowanie i — koniec. Ale zabieg przemożony przez 20 zastrzyków, potrzeb-

nych każdemu pacjentowi, łącznie z badaniami, protokółami i t. d. Stwarza ogromną ilość pracy instytutowi.

Cykl szczepień kosztuje 30 zł. Ale 80 proc. ludzi szczepi się bez-

płatnie. Bo coż począć z biedakami, którzy nie należą do ubezpieczalni i nie ma czemu płacić. Oddawali mu przecież ratunka przed straszliwą śmiercią — nie można...

Pomnik Franciszka Liszta



W Eisenstadt, w Austrii, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika znakomitego kompozytora Franciszka Liszta, który przed 125 laty urodził się w sąsiedniej wiosce Raiding, a przed pół wiekiem zakończył życie. Pomnik jest dziełem znanego austriackiego rzeźbiarza Aleksandra Jarosa.

Raj czyścicieli butów Egipt -- kraina kontrastów

(Korespondencja własna Expressu Porannego)

Kair, w lipcu.

Eurolpejczyk, który wyjeżdża do Egiptu, aby zanurzyć się w gęszczym powietrzu odległej starożytności, nie spodziewa się, że dane mu będzie żyć podwójną przeszłością: nie tylko tamta sprzed tysięcy lat, ale i ta, która nie ma swych muzeów, a tu trwa nieprzerwanie do dziś i trwać będzie jeszcze długo. Tu druga przeszłość zwie się „prosperity”, a chcą ją zobaczyć, nie trzeba penetrować wykopisk — wystarczy wyjechać z okna hotelu lub pensjonatu w Kairze w godzinie przedwieczornej. Jeśli w pobliżu znajduje się kino (a wapieli, by go nie było) — oko napotka dwa, długie przynajmniej na sto metrów sznury samochodów, rząd ko kiedy podłochy; przeważnie ostateczne modele luksusowych limuzyn. Właściciele ich zalegają zrydyżknieśli w ogrodzie wśród palm, wpatrzani w krzykliwe film.

Tam, gdzie niema kina, znajduje się jedna lub kilka obok siebie restauracji. Na niektórych ulicach są same tylko restauracje, bary i kawiarnie, a mimo to wieczorem stoliki są oblezione. Przeważają czarne fezy i oliwkowe oblicza, na których doszukasz się śladów wzy-

Na ekranie życia

Szkolenie motoryzacyjne

Jedno z pism poznańskich zwraca uwagę na liczne kursy samochodowe, prowadzone intensywnie na wszystkich folwarkach niemieckich w Wielkopolsce.

W gimnazjum niemieckim w Poznaniu każdy z otworym chłopiec po ukończeniu 16 lat musi uczęszczać na kurs jazdy motocyklowej. Po ukończeniu lat 18-u uczy się kierować samochodem. Wygląda to zresztą tak, jakby w tej dzielnicy Niemcy motoryzowali Polskę.

Otóż chodzi tu o przykład, którego naśladowstwa niema powodu się wstydić. Poprzez upowszechnienie kursy samochodowe utrwalił można w społeczeństwie pewne nastawienie motoryzacyjne, obywał od wczesnych lat obeznany z motorem najlepiej doceni jego wagę i doniosłość dla potrzeb kraju.

Szkolenie kierowców samochodowych w organizacjach sportowych i społecznych, w prywatnych instytutach przemysłowych i handlowych, kursy samochodowe dla uczniów najwyższych klas szkolnych — to wszystko mogłoby stworzyć w społeczeństwie bardzo cenna pod każdym względem „psychozę motoryzacyjną”.

Prasa w świecie

Na międzynarodowej wystawie prasy w mieście Watykańskim specjalne tablice ilustrują całokształt prasy

Dwudziestolecie śmierci Maxa Regera

w radjo

Wielki kompozytor Max Reger, który w twórczości swej posiada liczne cechy romantyzmu ubiegłego stulecia, z drugiej jednak strony wyprzedzał znacznie swą epokę i wprowadza elementy wskazujące drogę pokoleniom przyszłym, zasłużył na to, by uczcić dwudziestolecie jego śmierci. To też

codziennej na całym świecie. Szwajcaria na 4 miliony mieszkańców 340 dzienników, Stany Zjednoczone na 120 milionów ludności — 2263 dzienników, Meksyk na 15 milionów — 82, Kanada na 11 milionów — 192, Islandia na 100.000 — 18, Brazylia posiada 250 dzienników, Argentyna — 200, Chile — 87 i t. d.

W Europie: Anglia posiada 1.363 dzienników, Niemcy — 3.200, Francja — 387, Hiszpania — 250, Włochy — 81 i t. d.

Łość dzienników w danym kraju świadczy najlepiej o stopniu kultury jego mieszkańców.

Niedoceniana

praca

W Ameryce rozpisano interesującą ankietę: „Ile jest warta praca domowa kobiety?”

Oto odpowiedź żony farmera, od lat 30-u zajmującej się gospodarstwem domowym.

W ciągu 30 lat przyrzadziła dla siebie roczny 255.425 obiadów, tyleż śniadań i kolacji. Upiekła 35.100 bochenków chleba. Ubila 5.850 funtów masła. Wyhodowała 76.730 krów, kaczek i gęsi. 36.690 godzin poświęciła na szycie, cerowaniu, praniu...

Obliczona według skromnych norm pracy wartości tej pracy — wynosiła 175.458 dolarów!

Nieżyło to przyzneczek do domowej pracy kobiety, zazwyczaj i zregulują bagatelizowanej przez mężczyzn.

Prawdło

Dziedziznec magnata na Wołyniu

wybrukowany zębami 80.000 koni

Na terenie powiatu kowelskiego podobna jest duża wieś Krymno, wchodząca niegdyś w skład obrzynieckiego klucza magnackiego hr. Branickich, którzy założyli swoją rezydencję w Lubomiu.

Również w Krymie posiadali Branicy swój pałac, którego szczególną osobliwością był dach dziedzińca, wybrukowany całym kociem zębami na cementowym podłożu.

Dobra Branickich wkońcu podupadły i przeszli w drugiej połowie XIX wieku w ręce rządu rosyjskiego.

Malarek Krymno został rozparcelowany, po Branickich nie zostało ani śladu, z wyjątkiem kilku fragmentów wymoszczonego kociem zębami dziedzińca pałacowego.

Ostatnio dokonano tu ciekawego odkrycia. Przy robotach ziemnych wydobyto na wierzch parę ulamków tego niezwykłego bruku.

Jak obliczono, na wybrukowanie jednego decymetra kwadratowego zużyto całkowiie użebienie jednego konia.

Na jeden metr kwadratowy oddać musiałoby zatem 100 koni swoje użebienie. A podobną wybrukowany w ten oryginalny sposób dziedzińiec posta-

Czy świat potrwa jeszcze dwa miesiące?..

Przepowiednie o końcu globu ziemskiego

Znany aforizm Beaumarchais'a „Śmielnij się, kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie”, stał się bardzo aktualny.

Astronom amerykański, prof. Patrick Wyntford uważając, że ludzkość

ma jeszcze mało zmartwień z bezrobociem, Ligą Narodów, pokojowemu zbrojeniu, wynalazł jej jeszcze jedno, przewidując koniec świata na 15 września bieżącego roku.

Lecz nie martwmy się, przeciwnie, Śmielnij i to nawet dłużej niż zaleca francuski filozof paradyksista, bo zgodnie jeszcze dwa miesiące.

Najnowsza przepowiednia bowiem o końcu świata, nie jest ani pierwszą i naprawdę nie ostatnią.

Co pewien czas znajdują się jednostki, które obryzdywizy sobie ten padół plażu przepowiadają tego zagładę, a mimo to kula ziemską toczy się po miliardzie wachszczyń i toczy, drwiąc sobie najwyraźniej z makabrycznych proroców.

Po raz pierwszy zapowiedziano koniec świata na rok 1000. Ludzkość spożyła mrokami średniowieczną, sfanatyzowała i całkiem otumanioną przez ciemny poddźwięk kier, dupięt niosąc się przed oznaczoną datą umarławała się, kalata, zapiskując swoje majątki i bezczelnie kłopoty kłasztorów.

Koniec świata nie nastąpił, jak również legaty nie straciły swojej mocy prawnej.

Niemiejska silna psychologia ogarnęła ludzkość w sześć wieków później, w 1607 r. gdy otrząsano obrzymą kometę, zhabdana w kilkadziesiąt lat później przez Halleya i nazwana jego imieniem.

Wówczas to, setki mniej odpornych nerwowo, w histerycznym strachu popelnili samobójstwa, lub skończyli obłędem.

Łokatek przepowiednie o zagładzie globu ziemskiego krążyły również w

1837 r. w Berlinie. Słynny pirotechnik Debrement postanowił użycić koniec świata, wspaniałym fajerwerkim. Przy konstrukcji jednak zaproszono ogień fajerwerk, jego twórca oraz trzech rohoników wyleciało w powietrze, a świat został.

W Austrii oczekiwano na ostateczny kataklizm 30 grudnia 1900 r., a w dziesięć lat później, w nocy z 19 na 20 maja, wierzono wszędzie, że ogon komety Halleya rozbił naszą ziemię na drobny pył.

Krytycyzmi tel nocy wiele zanotowały samobójstw.

Wspomnił jeszcze należy o końcu świata w pewnej wiosce węgierskiej, tuż przed wojną.

Proteżów szłoby nie mogąc dać sobie rady z parafanami, zaczął ich straszyc końcem świata, oznaczając wreszcie, po szeregu przestroż, ścisła datę. W wigilię krytycznego dnia, ludność rozpalna na placach wielkie ogniska, wyrzynała wszystkie bydło, zgromadziła zapasy wina, napiekiła ciast urządzając pojeźdźnia ucztę.

Możemy wprawdzie powiedzieć, że wino i węgierski melodyj ucztę zamienili się w orle, w której zarżnięto się granice przyzwoitości i pokrewieństwa.

Nazajutrz mieszkańcy wioski, obzdawszy się z ciężkim katzenmierem stwierdzili, że nadal są na tym padole plażu. Tylko z aprozwicazcia było nieco gorzej do następnych zbiorów.

Możemy zatem ufać, że pożyjemy nieco dłużej niż dwa miesiące. Więcej danych przemawia za tem, że przecież „pokojowo” nastroszona ludzkość wytrwał w gazami, nim zmiecie ją ogon jakiejś komety.



Pod piramidą.

stkich ras z wyjątkiem rdzennie egipskiej. Luksusowe i liczne masyżny przedmioty zbytku świadczą o wymowności o szerokiej stopie życia w Kairze.

„Prosperity” różni się tu wszakże od swej nieboszczki siostry z Europy tem, że nie towarzyszy jej gorączkowe tempo życia codziennego. Przeciwnie, głąbny nie ruci w sklepach, zdawaloby się, że kairtacy stale śpiącej nikt nie dostrzeże, że w postępnym, na żadnej twarzy nie widziś nerwowego skupienia, charakteryzującego ludzi interesów.

Ludzie nie gonią tu za złotem, lecz złoto samo fatyguje się do nich — takie przynajmniej odnosiś wrażenie, patrząc na setki osób, które świadczą, że właściciele ich dużo i dobrze trawią; na powściągliwie; powolnie ruchy przechodzą; na palce, biegające machinalnie po krótkich bursztynowych różdżkach; niemniej machinalnie odmierzające piastry na prawo i lewo.

Amerikanizm żuje gumę, Anglik paskonuje się goltem lub derbami, a słabością Egiptjanina jest — czy szczepienie butów. Istnieją w Kairze specjalne gabinety, gdzie na wysokich krzesłach zasiada patrycjusz kairski z gazetami lub cybuchami w ręku, a zgarbiony plebs operuje z namaszczoną, bez pośpiechu dokoła wyciągniętych nonszalankowatę. To samo widuje się przy stolikach, którym zastawiono szalunkami przed zakładami gastro-

nicznymi: otyły pan w fezie popija kawę, a pucybut w białej koszuli, jeździ mu szczytka po butach. Operacja ta trwa nieprawdopodobnie długo; dopóki właścicieli butów nie znużdzi się. Mimo to jednak naprośnie rozglądając się za równie śliczną parą, jak te, które wychodzą spod prawanej ręki warszawskiego pucybuta przed dworcem Głównym.

W kairskiej „Prosperity” wplata się jaskrawym kontrastem tędza wspólnota, która nie zamyka się w ciasnych zaułkach arabskich, lecz czai się pod murami obrzynieckich, wytworowych budowli europejskich. Jak w Konstantynopolu — tak tu spotyka się z zapadnięciem zmkroku rozciągnięte pod ścianą domu, sylwetki bezdomnych Arabów. Jeden rozłożył się na podartej i brudnej placie — inny śpi na samym asfalcie. Nad Nilem w nocy biega się postacie, leżące na ławkach.

Egipt jest rajem dla bezdomnych, którzy mogą nie obawiać się deszczu, ani zimna.

S. W.

Reforma Ligi

W związku z wystąpieniem ostatnio przedmiotu reformy Ligi Narodów, pomimo, że nabawiławsza form na dla nastąpił gwałtowny byłoby spłata sankcyjna z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przy tej okazji mogłoby również zmodyfikować nazwę Ligi Narodów. Biorąc pod uwagę dorychczasowe rezultaty jej działalności, najodpowiedniejszą byłaby nazwa: Liga Narodów.

Jankes w Paryżu

Do polowania na placu Złoty podobni jakis turysta amerykański.

Gdzie jest katedra Notre-Dame? Policjant udziela szczegółowych odpowiedzi i konczy:

— „I wlecy znalazł się pan na placu Notre-Dame...”

— To tam właśnie stoi ta katedra?

— Tak.

— A pod którym numerem?

Królewska reklama

Król Edward VIII zwiadał ostatnio wystawę przemysłową w Londynie.

W pewnym momencie zatrzymał się przed stoiskiem z patentowanymi skarpetkami, które można nosić bez podwiązek.

— One są istotnie bardzo praktyczne — oświadczył król. — Noszę je już od dłuższego czasu i jestem z nich bardzo zadowolony.

To mówiąc podciągnął lekko nogawkę spójni, pokazując obecnym swą skarpetkę.

Ławo sobie wyobrazić radość fabrykanta.

Sprzedżąc patentowanych skarpetek wzrosła w dwaśnasob.

Ciernie

zwcia wytwornego

Do sklepu wchodzi jakis pan.

— Proszę mi dać jedwab „pendant”.

— Do czego „pendant”? — zapytał ekspedjentka.

— A co to pani obchodzi?



Z tragarza - milioner znika wraz z losem numer 3857



Paryz, w lipcu.

Nazywał się Prunier. Był tragarzem na dworcu Ljońskim w Paryżu. Od wielu lat stawał w jednym szeregu ze swymi kolegami ubranymi, jak on, w niebieskie bluzy i czekał na chwilę, kiedy z hukiem, brzękiem i szumem wpadał pod hałę dworową pociąg. Wtedy wraz z kolegami biegł na dno okrzyk „Porteur!” i zły potem, dzwigał walizki, kufrы.

Zdawało się, że tak będzie już do końca życia, bo w domu miał żonę

i sześcioro dzieci i nie nie zapowiadał zmiany na lepsze.

Los Nr. 3857, serja 12

I oto, nagle przyszedł dzień zwycięstwa, dzień wielkiej wygranej na tak zwanym sweepstaku.

„Już popołudniu cały Paryż wie działa, że wielki los miliona franków wygrał koń Mieux, że los ten padł na bilet numer 3857 serji 12. — Nie! — to niemożliwe! — krzyknął wielkim głosem Prunier, tragarz na dworcu Ljońskim, dowiedziawszy się o tem — numer 3857? serja 12? To ja, ja, ja wygrałem!”

Jestem milionerem

Wkrótce wszyscy wiedzieli o szczęściu tragarza.

— Jestem milionerem! — krzyknął wielkim głosem, ścisnąc sycyli w towarzyszów.

— Zapraszam wszystkich na kieliszek wina do kawiarni „Au depart” (Na wyjeździe) naprzeciw dworca.

Właściciele kawiarni „Au depart” z radośnym uśmiechem zakrepytali milionerowi 400 franków, jakie wyniosła ta biba. Jakże! Bogaczowi! Wrócił jej z procentem.

Wyjadł na wieś, kupił domek...

Reportermi, którzy atakowali Pruniera, zakądąż go o jego plany, odpowiadał:

— Kupuję domek na wsi, w ogro-

dzie. Będę mógł dać moim sześciom dzieciom wykształcenie i dobre wychowanie. Zobię z nich dziełcy obywateli kraju.

Milioner znika...

Radość trwała zaledwie trzy dni.

I oto, czwartego dnia, żona nowego milionera zameldowała z placem w policji, że ma jej zniknąć. Wyszli i nie wrócili więcej do domu, a wszelki ślad po nim zaginął.

Taki wstyd, takie nieszczęście!... — płacze pani Prunier.

Tajemnica

szczęśliwego losu

Pierwsze pytanie, jakie zadano opuszczonej żonie było:

— Czy pani maż rzeczywiście wygrał ten los?

Odpowiedź była nieoczekiwana:

— Tego właśnie nie wiem, panie komisarzu.

Okazało się, że nikt nie widział szczęśliwego losu w rękach tragar-

za. Przyjacielom nie chciał losu pokazać, mówiąc, że pokazuje im pieniądze, a żonie mówił, że ma los na dworcu w skrytce.

Poszła z nim na dworzec, ale wtedy przynął jej się, że los jest złożony w redakcji pewnego sportowego pisma. Żona zatelefonowała tam bez wiedzy męża, ale odpowiedź była, że los zdeponowany jest w banku.

Wtedy zmusiła męża, by poszedł z nią do banku i pokazał jej ten bilet.

Poszli, Prunier krążył jej ciekaw na ławce na ulicy, mówił, że za chwilę wróci.

I nie wrócił nigdy.

Fantazja, czy... szereg?

Fowsalo mówstwo przypuszczeń. W Paryżu sadza, że albo Prunier miał mego losu, a fantazja ponosiła go, by odegrać komedię, z której nie umiał się wyplatać, albo też podjął pieniądze i uciekł od rodziny z żoną.

Tak czy inaczej, jest to jedna z najbardziej tajemniczych zagadek Paryża.

Ze sportu

Sport polski zrzeka się nagród przekazując pieniądze na Fundusz Obrony Narodowej

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych oraz Państwowy Urząd W.P. i P.W. wydały w wtorek zarządzenie, w którym uchwały sportu polskiego w sprawie przekazania wszystkich kwot przeznaczonych na nagrody sportowe na Fundusz Obrony Narodowej.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

Uchwała ta powzięta została w dniu 10 lipca sprawowana urzędu przez Pana Prezydenta R.P. 3 czerwca r. b. W porządkiem obecnym zarząd Z.Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały.

15 polskich lekkoatletów na bieźni stadionu olimpijskiego

W obecnej chwili skład olimpijski drużyny lekkoatletycznej uwaga na, z wyjątkiem nierozwiązanej jeszcze kwestii sztafety, za ustalony.

Skład ten wygłądać będzie następujący: atletownik — Aleksander Śliachciak; zastępca kierownika i szef — kpt. Miśkiewicz; delegaci na kongres mekskiej federacji — inż. Zdzisławski, kpt. Miśkiewicz; delegaci na kongres kobiecej federacji — p. Matusewicz, kpt. Miśkiewicz; trenerzy — p. Celicki, Pełkiewicz, pomoc techniczna — p. Kuciński.

Zawodnicy: 400 metr. — Biniakowski (Warta Poznań); 800 i 1,500 m. — Kucharski (Polonia Łódź); 5,000 i 10,000 m. — Noj (Legia Warszawa); 30 km. chód — Bierogowski (Zw. Strzel. Gdynia); maraton (42,194 mtr.) — Fajka (Cracovia) i Gancarz (Pogoń Łódź); skok wzwyż — Piawczyk (A.Z.S. Warszawa) i Hofman (Warta Poznań); skok o tyczce — Sznajder (Pogoń Katowice); rzut oszczepem — Łokajski (Warszawianka) i Turczyk (Warta Poznań); trójskok — Łochowski (Jagiellonia Białystok) i Hofman (Warta Poznań); dziesięciobój — Piawczyk (A.Z.S. Warszawa); 100 m. p. n. — Wasiliewiczówna (Warszawianka); dysk — Wajsbówna (Sokol Łódź); oszczep — Wajsbówna (Sokol Łódź); K.S.).

Sprawa sztafety wyłóżona będzie na ostatniej eliminacji w dn. 15 III w C.I.W.F. o godz. 16.30. Pod uwagę do sztafety 4x400 mtr. brano jest następujący skład: Śliwak (Sokol Macierz Łódź), Kozłicki (A.Z.S. Warszawa), (wzgl. Szeller (Warszawianka), Matusewicz (Legia Warszawa), Kucharski (Pogoń Łódź) i Biniakowski (Warta

zbiętołowy — Nikielowa 1:08 sek. 200 m. klasycznym — Hamura 2:46 sek. 800 m. dołowym — Udo 10:10 sek.

42 GODZINY W WODZIE! Robin Chatterjee, posiadacz rekordu światowego w długotrwałej pływaniu, poprawił własny rekord światowy, pływając bez przerwy w ciągu 62 godzin 40 min.

AUSTRACYJCY WYGRAŁI! zwycięstwo w Czechosłowacji (w Pilsanie) 6:56 punktów.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

1496 S. NA 800 MTR., a więc lepiej od rekordu świata (1498) uzyskał na treningu w Kallitorpi Ben Eastman, który w zawodach reprezentacji olimpijskiej, protestując w ten sposób przeciw antydopingowej polityce zarządu niemieckiego.

JAPONSKIM OLIMPIJCZYKOM uzyskał na ostatnim treningu w Berlinie, na pływaniu olimpijskim, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dołowym — Yusa 57,6 sek. 100 m.

Umierający chłopczyk nie oskarżył kolegi



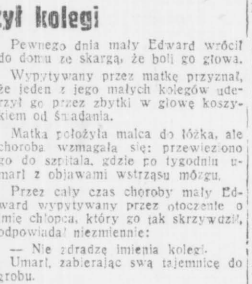
Niezwykła i wzruszająca historia miała miejsce w małym miasteczku angielskim Wadhurst w hrabstwie Sussex.

Mały Edward John Bray przybył do miasteczka wraz z rodzicami z Londynu przed niespełna roktem.

Państwo Bray oddali synka do miejscowej szkoły w Wadhurst.

Wkrótce cała szkoła pokochała zdolnego i miłego chłopczyka.

Wyciągi strusi przez pierwszy w Warszawie



Na torze wyciągowym w Warszawie, jak już donieśliśmy wczoraj, podczas wyciągów konnych odjechał się wyciąg strusi. Imprezę tę organizuje p. Melloni, właściciel fermy z Alacco na Korsycie.

Anglik nie zawiódł. Udało się go ściągnąć naganiancowi. Prezentował się doskonale. Tak właśnie należało sobie wyobrazić bogatego Anglika, który wleży się po świecie, szukając przygód.

Wysoki, rozrośnięty w barach, miał wygląd boksera. Twarz wychudła, oczyśnięta, ogołona. Fajka stała sterzaczka w ważkich zaciśniętych wargach. Spojrzenie bystre. Ogólny ton — spokojny, opanowany i poczucia pewnej wyższości w stosunku do każdego człowieka, który nie ma szansa być poddany Jego Królewskiej Mości Króla Wielkiej Brytanii.

Przy stoliku siedzieli prócz cudzoziemskiego gościa — sam szef „Elegant”, pomocnik — „hrabia”, jakiś jegomość otwły, spocyny emocją gry i wreszcie Ryt, która kibicowała tylko, raz po raz zagadując młde do Anglika po francusku.

Odpowiadał monosylabami, nie wyjmując fajki z zębów. Złosił Rytę ta obójnośćką. Złosił ten wieciec, że nawet szampa nie pił, tylko whisky. Gdy na wszelki przypadek w tym kierunku odpowiadał nie mówiącym uśmiechem, zdecydowała się wreszcie sama zażądać wina i popijała je, mając nadzieję, że jakoś to w końcu będzie z tem placem. Ale na poważniejszy flirt nie było czasu i sposobności. Anglik serjo zalety był

grzy. Znal się na pokerze, grał spokojnie, odważnie choć z rozważką. Karta mu szła — wygrywał. Nie robiło to nań większego wrażenia.

Nie można też było spozrzeć żadnej zmiany na jego zastępcy, gutaperkowej twarzy, w chwili gdy nastąpiło spotkanie jego czterech królów z czterema asa ni „Eleganta”. W tej puli przegrał w ciągu paru ledwie minut przeszło 2 tysiące złotych. Nie chciał odliczać wygranej z gotówką, która przed nim leżała, wyjął książeczkę czekową.

Najmocniej pana przepraszam — powiedział szef grzeźnie. W naszym klubie niema zwyżcują płacić czekami. Jeżeli pan łaskawo poproszę o gotówkę.

Anglik spojrział zdziwiony szaremi, łagodnie oczynna na „Eleganta”, spokojnie odliczył gotówką należność. Na stole zostało jeszcze paręset złotych. Wzięła je garścią i schowała niedbale do kieszeni spodni.

Wstając, skłonił się lekko i rzekł: — Żałuję, że nie byłem na to przyciągany. Nie noszę większej gotówki przy sobie. Dłżnie zwyżcują panują w waszych klubach...

— Jakoś, kończy pan grę? — wyrwało się dość gnieźnie szefowi.

— Naturalnie. Nie umiem krepować się brakiem pieniędzy przy pokerze. Czy może teraz pani zaproponować kieliszek szampa na innej sali? — zwrócił się do Ryt.

Nie wiedziała co odpowiedzieć. Należało gościa jakoś zatrzymać przy grze. Wszyscy byli skonsternowani, gdy nagle do pokoju wszedł ktoś nowy.

D. c. n.

PHILIPS RADJO

WARSZAWSKIE CZWARTEK

4.30 Gimnastyka, 6.45 Płoty. 12.30 Orkiestra salowa Eugeniusza Raabego (z Poznań). 12.55-13.05 „Kwiat dla młodzieży wielkiej”. 13.50 Władzowski gospodarce, 15.45 Przyrodę w lipcu — pogadanka dla dzieci. 16.00 Koncert orkiestry Filharmonii warszawskiej z Cichońską (z Toruń). 16.45 Odgry „W walce ze szpiegostwem” Józef Jankowski. 17.00 Fiedla Orlega w wyk. Kazimierza Kruczyńskiego (Bas), przy fortepianie B. Wałkiewicza (z Krakowa). 17.20 Gaszowski: Koncert skrzypcowy E-dur. 17.50 „Znaczenie powietrza górskiego dla zdrowia” (z Krakowa). 18.00 „Jak spędzić lato?” 18.15 Koncert orki. 19.00 Studencki p. t. „Romans eskimowski” Władzowski, w Hum. Ant. Siemankiewicza, w radjoteatrze H. Hohendlingera (z Warsz.). 19.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego. 20.15 Dwory Maxa Fegera w wyk. Muensterka (ze Lwowa). 21.30 Melodii rewolwe i filmowe. 22.00 „Sport w Wilnie” — pogadanka. 22.10 Władzowski sportowe. 22.15 „Zaloty” — audycja muzyczna, w wyk. solistów, chóru męskiego i kapeli ludowej (z Poznania). 23.00-24.00 Muzyka taneczna.

PIĄTEK
4.3 Gimnastyka, 6.50: Płoty, 7.40: Płoty. 12.03: Zapomniane utwory sławnych kompozytorów (obst). 12.55: „Trzeci miesiąc na powrocie mego gospodarstwa”. 13.50: Władzowski gospodarce, 15.45: Rozmowa z chłosem (ze Lwowa). 16.00: „Wielki muzyk”, w wyk. orkiestry kameralnej (z Krakowa), 16.45: „Wspomnienie” — wale. W. Jedrejczewski. 17.00: Recital śpiewcy Stanisława Korwin-Szymonowicz. 17.50: „Paradyż sportowy”. 18.00: „Przedziła wyjątkowa”. 18.15: Koncert recital. 18.45: „Samochołd przez Polskę”. 18.50: Biuro Studjów rozmawia ze studentami P. R. 19.00: Wielki koncert muzyki polskiej z dzie-

żnicą warszawską. 21.05: „Muzika muzyczna”. 21.45: Władzowski sportowe. 22.00: Muzyka taneczna z kawiarni w Łodzi. 23.00: Płoty.

ZAGRANICZNE CZWARTEK

20.00 Bruksela, franc. Koncert orki. symf. 20.00 Bruksela, franc. Piękna podróż — operetka Jacobo-go. 20.10 Krolewiec, Wiedeń. 20.10 Wrocław. Koncert orkiestrowy. 20.10 Hamburg. „Cieszcie się życiem”. Wesoły koncert soli. 20.10 Koenigszw. Wesoły koncert soli. 20.10 Strazburg. Jak wam się podoba — koncert. 20.30 Paris P. T. T. Dawne serobnie francuskie. 20.30 Wiedeń. Recital fortep. 20.30 Anglia (Reg. Progr.) Koncert radiolowy. 20.45 Koenigszw. Grieger — Brahms — koncert. 20.45 Radio Paris, Koncert orki. i chóru. 20.45 Rzym. „Przyjaciel Fryc” — opera Mascagni pod dyr. kompozytora. 21.00 Lipsk. Koncert wieczorny. 21.10 Braziławski: Koncert radiolowy. 21.30 Anglia (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. 22.10 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. 22.15 Krolewiec, Koncert orkiestrowy. 22.15 Praga. Muzyka popularna. 22.20 Stockholm. Muzyka rozrywkowa. 22.20 Anglia (Nat. Progr.) Koncert kameralny. 22.30 Strazburg. Muzyka kameralna. 22.30 Anglia (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. 22.40 Lipsk. Symfonia Nr. 1 Brahmsa. 22.45 Radio Warszawa. Muzyka taneczna. 22.45 Frankfurt. Symfonia d-moll Remy 22.45 Berlin. „Dziś tańczymy”.

PIĄTEK
17.00 Monachium. Śniad. 17.00 Budapeszt. Muzyka taneczna. 17.00 Paris P. T. T. Koncert orki. 18.00 Kolonia. Koncert rozrywkowy. 18.00 Lipsk. Koncert orki. Filharmon. 18.05 Budapeszt. Koncert kameralny w muzyk. ludowej. 19.00 Budapeszt. Muzyka salonowa. 19.00 Frankfurt. Recital fortep. 19.30 Wiedeń. „Gdy wam się kołomy”. 19.50 Stockholm. Koncert orkiestrowy. 20.10 Krolewiec. Muzyka skandynewska. 20.10 Wrocław. Wesoły program. 20.10 Strazburg. Recital fortep. 20.10 Koenigszw. Muzyka popularna. 20.45 Radio Paris. Koncert Nagrodzonych Absolwentów Konserwatorium. 21.00 Lusemburg. Muzyka dawna i nowa. 21.10 Koenigszw. Melodie operetkowe. 21.40 Mediolan. Recital fortep. 22.00 Kopenhaga. Muzyka współczesna. 22.30 Lipsk. „Gramy do tańca”. 22.30 Wrocław. Muzyka taneczna. 22.30 Koenigszw. Nocna muzyka. 22.10 Strazburg. Koncert orkiestrowy.

22.00 Bukareszt. Koncert nocny. 23.00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23.10 Budapeszt. Muzyka cygancka. 23.45 Wiedeń. Muzyka wieczorna. 24.00 Strazburg. Koncert nocny.

66

A. Rygownic

Porachunki milionerów

Współcześni i życie powściągliwej Warszawy

Przetransportowanie nieprzytomnego detektywa — niło szybko i sprawnie.

W murze ukryta była furka żelazna. Otworzyła się i wyszedł przez nią trzech osobnik.

— Żywo! — krzyknął do tamtych dwu. Nie ma czasu na marudzenie! Co się to stało? Kto strzelał? W każdej chwili może nadlecieć patrol. Wściec!

— Tego trzeba zabrać — odpowiedział któryś z drabów, wskazując na leżącego pana Józefa.

Dźwignęli go we trzech i przenieśli przez furkę, która natychmiast zamknięto. Bezładnie ciało złożono na trawniku. W trzech słowach pierwszy wartownik opowiedział towarzyszyom o wszystkim, co przed chwilą się zdarzyło.

— Trzeba zawiadomić szefa — zakończył. Mnie się widzi, że to nie żaden złodziej, tylko „głina”. Odebrałem mu „sploty”, a teraz trzeba przeskakać kieszienkę. Napewno znajdzie się coś ciekawszego.

— Zabity czy ranny? — Ależ gdzie tam! Dalem mu tylko w zęby. Patrzenie — już się rusza...

Rzeczywiście pan Józef przychodził już do przytomności i przewrócił się z boku na bok.

Dwu ludzi ujęło go, jak sanitariuszka rannego, i potaszczyło w kierunku domu. Nie wchodzili na taras. Z boku po prawej stronie było zejście do piwnicy. Tedy go poniesli.

Gdy pan Józef otworzył oczy stwierdził, że znajduje się w sklepionej piwnicznej sztabie o małym okratowanym oknieku. Leżał na podłodze. Żadnego umebłowania wokół nie było, tylko jedno wykryzione krzesło pod ścianą. Nie było nikogo. Drzwi zamknięte. Mała żarówka świeciła łąbze.

Spróbował dźwignąć się. Kości wsiły się całe. Tylko szezęka bóli i w głowie szum, a przed oczami latają granatowe kęgi.

— Porządne uderzenie! — mruknął, rozcierając sobie bolące miejsce. Trochę lepiej, a przekrzywiły mi ładczkę...

Jak przez męę przypomniał sobie obraz tego, co widział, zanim stracił przytomność. Nie pamiętał, że go nieśli i nie zdawał sobie sprawy jak się tu dostał i gdzie jest.

Chwycił się za kieszienkę... Naturalnie! — tego należało się spodziewać: wszystko zabrane. To zaczynało być niepokojące. Jeśli wpadł w ręce szajki „Eleganta” nie łatwo będzie się wywikłać, gdy przejrzą papiery i stwierdzą kim jest. Usiadł na krześle i zadumał się.

— W granice rzeczy jestem idiotą! — nie pozwalał epitetu pod własnym adresem. Nawet

skończyłm idiotą!... Zakradłem się, jak wiejski chłopak po jabłko do cudzego ogrodu, nie licząc się z tem, że bywają też psy, które za portki łapia i wspinających się na sztachety.

Teraz należało czekać co z tego wyniknie.

Tymczasem w pokerowym salonie odbywała się gra b. g.

Anglik nie zawiódł. Udało się go ściągnąć naganiancowi. Prezentował się doskonale. Tak właśnie należało sobie wyobrazić bogatego Anglika, który wleży się po świecie, szukając przygód.

Wysoki, rozrośnięty w barach, miał wygląd boksera. Twarz wychudła, oczyśnięta, ogołona. Fajka stała sterzaczka w ważkich zaciśniętych wargach. Spojrzenie bystre. Ogólny ton — spokojny, opanowany i poczucia pewnej wyższości w stosunku do każdego człowieka, który nie ma szansa być poddany Jego Królewskiej Mości Króla Wielkiej Brytanii.

„Święto Morza” w Wołkowysku

Tegoroczny obchód „Święta Morza” w Wołkowysku dzięki zabiegom miejscowego oddziału Ligi Morskiej pod przewodnictwem pulk. Filipowicza i specjalnego Komitetu obywatelskiego — odbył się bardzo uroczysto. Miasto tonęło w powodzi flag, afiszów propagandowych i świętej zieleni. Społeczeństwo wzięło masowy udział w obchodzie.

„Wianki” urzędowo wieczorem na rzecze Rosie zgromadziło około 6000 osób. Sprzedano 2,956 biletów wstępu; ludność uboższa i młodzież miała wstęp bezpłatny.

W drugim dniu „Święta Morza” nastąpiło otwarcie przystani L.M.K. w obecności delegata Zarządu Okręgowego, po czym odbyła się piękna defilada 55 łodzi i kajaków. Jedną z defilujących łodzi odbyła w ub.r. podróż do Czarnego Morza. Po defiladzie wręczono dyplomy osobom zasłużonym w pracy L. M. K.

Przystań odpowiada w pełni

Wyjazd insp. Świeżawskiego do Lwowa

W dniu wczorajszym wyjechał jako specjalny delegat Ministerstwa Opieki Społecznej na teren strajków rolnych w województwie lwowskim, inspektor pracy VI Okręgu w Białymstoku, p. inż. Świeżawski.

Zapisy na półkolonie

Rodzina Rezerwistów i Zw. Pr. Obyw. Kobiół uruchamiają półkolonie letnie dla dzieci bezrobotnych członków Zw. Rezerwistów i najbiedniejszych miasta Białegostoku. W sprawie zapisu dzieci na półkolonie (ogrodek jordanowski) należy zwracać się do opiekunki społecznej p. Z. Kamińskiej w dniach 9 i 10 lipca r. b. od 10 do 12 i od 17 do 19 w lokalu Zw. Rezerw. (ul. Pierackiego 19).

Z Koła dzielnicowego L.O.P.P. Nr. 31

Dnia 9-go lipca o godz. 20 odbędzie się w lokalu „Linias Hacedek” (ul. Różańska 3) zebranie konferencyjne zarządu Koła z udziałem przedstawicieli okręgu wojew. i obwodu Powiatowego L. O. P. P. oraz mieszkańców ulic: Giełdowa, Zamenhofa, Rynek Kościuszki, Żydowska i Nowy Świat w sprawie rozszerzenia działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na powyższym terenie. Przed konferencją odbędzie się odczyt z wyświetlaniem filmu. Wstęp bezpłatny. Zarząd Koła uprasza mieszkańców z powyższych ulic o punktualne i gremjalne przybycie.

Na F. O. N.

Pracownicy Tow. Elektryczności opodatkowali się na Fundusz Obr. Narodowej w wysokości 1/2 do 1/10 od poborów na przeciąg 6 miesięcy.

Zasłabła przy pracy

Wczoraj rano w fabryce przy ul. Mickiewicza 33 zasłabła na pracę przy robieniu 36-letnia Maria Berowska. Pierwszej pomocy udzielił jej pogotowie Czerwonego Krzyża.

Atak szalu

Umysłowo-chory Leśnik (ul. Koszykowa) dostał wczoraj przed gmachem Magistratu ataku szalu. Usiłowało go przewieźć na retekę Zarządu Miejskiego do Choroszcy, lecz szaleniec rzucił się na szoferę, wytlukł dwie szyby i rozbił drzwi w karetkę. Wezwano pogotowie PCK, które opatrzyło skaleczone szkiełkiem ręce chorego. Związane go odwieziono do Choroszcy.

„MODERN” Początek CENY 6¹² OD 25 gr.

WSPANIAŁY FILM, PEŁEN UROKU, CZARU I POEZJI!

ZUZU

Roztańczona, ekscentryczna piękność

JOZEFINA BAKER

Włoscy eksporterzy owoców w Białymstoku

Wczoraj bawili w naszym mieście przedstawiciele dwóch poważnych firm włoskich, trudniących się eksportem owoców. Kupcy włoscy nawiązali kontakt z tutejszymi importkami w sprawie wozów większych transportów owoców południowych do Białegostoku.

Pobyt włoskich eksporterów owoców w Polsce jest w związku z jednej strony ze zniesieniem sankcji, z drugiej zaś z niepokojami w Palestynie, które utrudniają tamtejszym eksporterom owoców — normalną pracę.

Towarzystwo Prawnicze w Białymstoku

Tow. Prawnicze w Białymstoku rozpoczęło działalność odczytowo referatową z dniem 1 października 1935 r. Celem nawiązania bliższego kontaktu z członkami T-wa przeprowadzono ankietę na temat ich zainteresowań. Na podstawie tej ankiety postanowiono w sezonie (od 1 października do 1 maja) urządzić co drugi piątek wieczory dyskusyjne z następującym programem: 1) krótki referat w opracowaniu członka T-wa; 2) dyskusja nad referatem; 3) przegląd najnowszego orzecznictwa; 4) przegląd najnowszej literatury prawniczej.

Dwa ostatnie punkty programu powierzono stałym referentom — członkom T-wa. Poza tem postanowiono urządzić raz na dwa miesiące odczyt o szerszym zakresie. Poza działalnością odczytowo-referatową Zarząd postanowił zwrócić baczną uwagę na bibliotekę i czytelnię czasopism.

W okresie sprawozdawczym wygłoszono 9 referatów. Referat pt. „Zmiany w ustawodawstwie podatkowym” wygłosił adw. M. Ziemiński. Ref: „Akta Paulińska w tomie X i w K.Z.” wygł. apl. adw. Z. Blanksztein. Ref: „Prawa i obowiązki płatników w podatku w formie wyliczenia” wygł. apl. adw. J. Wyrwanski. Ref: „Pracowność postanowienia odroczenia zarzut niedopuszczalności drogi procesu cywilnego” wygł. sędzia R. Zalewski. Ref: „Typy psychopatyczne w prawo karne” wygł. dr. B. Wajnberg. Ref: „Weksł bez walutowy” wygł. apl. adw. I. Gutman. Ref: „Ukaz z 1906 r.” wygł. apl. adw. I. Wajcman. Ref: „Skutki sprzedaży z licytacji majątku osoby trzeciej w/g K.P.C.” wygł. apl. S. Niedźwiedowicz. Ref: „Wady postępo-

wania karno-administracyjnego w/g K.P.K.” wygł. adw. H. Klementynowski.

W okresie sprawozdawczym wygłoszili odczyty: prof. S. Glażer: „Świadomość bezprawności w polskim K. K.” Prof. E. S. Rappaport: „Kodeks karny roku 1932, a całokształt polskiego ustawodawstwa karnego.” Doc. dr. J. Wasilkowski: „Czyni niedozwolone w K.Z.” Sędzia S. N. J. Jamontt: „Zamach na prawo karne”.

Zaprenumerowano 10 nowych czasopism zwiększając ich liczbę do 19. Bibliotekę powiększono do 272 tomów.

Two należy do stałej delegacji zrzeszeń i instytucji prawniczych. Członków liczy 86.

Wpływy od 1 stycznia 1935 r. do 1 maja 1936 r. wyniosły 1000 zł. 24 gr. Saldo dodatnie na 1 maja 1936 r. — 84 zł. 03 gr.

Czarne listy na niesumiennej pracodawców

Dla skuteczniejszego zwalczania wykroczeń przeciwko przepisom o ochronie pracy, wprowadzone zostają specjalne czarne listy.

Awanturka rodzinka

Właścicielem domu przy ul. Giełdowej jest 70 letni Ischok Warat, który mieszka tam razem ze swym synem Judelem i synową Heleną. Rodzina ta znana jest w całym mieście z częstych kłótni i awantur na tle majątkowym. Spory rodzinne Waratów kończą się bardzo często w sądzie, przyczem okazuje się, że stroną zaczepną jest niemal w każdym wypadku stary ojciec.

Wczoraj doszło znów do gwałtownej awantury u Waratów. W trakcie kłótni na tle sprawy sądowej Ischok przeciwko synowi o eksmisję z mieszkania, energicznie staruszek rzucił w syna naczynie, wypełnione kałem, oblewając go od stóp do głów.

Zajście to znów niewątpliwie znajdzie swój epilog w sąsądowej.

Dziś posiedzenie Magistratu

W dniu dzisiejszym, o godzinie 10 w popołudniu odbędzie się kolejne posiedzenie Magistratu, na którym rozpatrzony będzie szereg bieżących spraw.

Znamienny wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku

W dniu 19 lutego r. b. do prześluszcza Pinchusa Luńskiego przybył naczelnik Urzędu Skarbowego p. Burzyński wraz z urzędnikiem Rosińskim w celu dokonania rewizji ksiąg. Prześluszcza nie dopuścił jednak

Listy gończe

Jak donosiliśmy, osadzeni zostali w więzieniu białostockim skazani w procesie „Warrantu” — Furman, Kugel i Lis. W związku z tem urządził prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku rozesłał listy gończe za skazanym na 4 lata — „warantowcem” — Szumlem Guzowskim, przagnącym uniknąć wymiaru kary. Ostatnio Guzowski mieszkał w Międzyrzeczu przy ul. Brzeskiej 54. Istnieje przypuszczenie, że Guzowski uciekł zagranicę.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozesłał ostatnio listy gończe za 43-letnim Władysławem Garulą, zamieszkałym ostatnio w Białymstoku przy ul. Mickiewicza 69, poszukiwanym za popełnienia nadużyć służbowych.

do kontroli i odbierając siłą księgi, zbiegli. W związku z tem Sąd Okręgowy skazał go 13-go maja br. na miesiąc aresztu z zawieszeniem. Niezależnie od tego Izba Skarbową ukarała Luńskiego 2.000 zł. grzywny za niedopuszczenie do kontroli.

Od tej decyzji Luński odwołał się do Sądu Okręgowego w Białymstoku, który na posiedzeniu w dniu wczorajszym sprawę umorzył, uznając, że nie można być dwa razy karany za to samo przestępstwo.

Pod kołami pociągu

Wczoraj około godziny 11 na dworcu Białystok Centr. usiłował wskoczyć do pociągu towarowego w czasie biegu 21-letni Stanisław Samojło (Ciechanowska 11), któremu kula lokomotywy zmiażdżyła lewą stopę. Ranę opatrzył lekarz pogotowia PCK, potem odwieziono go w stanie groźnym do szpitala żydowskiego.

Otruła się esencją octową

W mieszkaniu własnym przy ulicy Antonikowskiej 41 usiłowała wczoraj wieczorem otruć się esencją octową 26-letnia Anna Koszernik. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, pogotowie PCK odwieziono ją do szpitala żydowskiego.

Audiatuf et altera pars...

O gospodarkę miejską w Łapach

Od pp: Marcina Zaręby, Czesława Kamelli, Józefa i Mikolaja Lapińskich oraz B. Zdrodzkiego (podpis nieczytelny), mieszkańców Łap otrzymałmy obszerną polemizną odpowiedź na artykuł, zamieszczony dnia 23 czerwca b. r. w naszym piśmie p. t. „Prawdziwe oblicze gospodarki miejskiej w Łapach”.

Ze względu na brak miejsca możemy z tej odpowiedzi streścić tylko najważniejsze ustępy. Wspomnieli powyżej autorowie odpowiedzi, wyrażwszy się z uznaniem o poprzednim Zarządzie Miejskim Łap, ubolewają, że za obecnego Zarządu nastąpił okres niewspółmiernie wygórowanych nakazów płatniczych, orzeczeń karnych, bezpodstawnie usuwanie parkanów, wywłaszczanie gruntów obywateli na rzecz miasta bez odszkodowania.

Zdaniem autorów odpowiedzi — budowa chodników na ul. Pierackiego od Nr. 6 do Nr. 16 zupełnie zawiodła, wskutek cze-

go wystąpienia przeciw budowie chodników w kierunku stacji, zwłaszcza, że Zarząd Miejski usiłował wywłaszczyć bez odszkodowania grunt pod owe chodniki. Dwukrotnie sprzeciw do Wydziału Powiatowego w Wysoku Mazowieckim w tej sprawie pozostał dotychczas bez odpowiedzi.

Co do inwestycji dokonanych przez obecny Zarząd Miejski a przytoczonych przez autora artykułu p. t. „Prawdziwe oblicze”, to autorzy proszą, że: 1) wybrukowano drog około 900 m, a nie 1461,9 m; 2) że budowę Szkoły Powsz. rozpoczął poprzedni Zarząd, a 53,166 zł. 31 gr. wydatkowane nie w r. 1935, lecz podczas całej budowy, przyczem na poczet tej sumy asygnowało pewną kwotę również Tow. Pop. Budowy Szkół; 3) Do nabycia motopomp przyznali się Powsz. Zakład Ub. (Wzaj.) 4) Odwodnienia na Białych dokonali nie Zarząd Miejski, lecz zainteresowani właściciele nieruchomości swoim kosztem.

Obawy o wyniki gospodarki miejskiej przy wzrastającym wciąż zadłużeniu, zmuszają — jak piszą autorowie odpowiedzi — właścicieli nieruchomości, stanowiących 15% ogółu mieszkańców Łap, do poczynienia starań u władz centralnych o likwidację miasta Łap i stworzenie z niego gminy wiejskiej.

Redakcja nasza, podając wierne streszczenie polemiznej odpowiedzi kilku obywateli m. Łap, nie wypowiada się sama w tej sprawie, jako w niej zgola niezainteresowane. Jeżeli zamieszczamy odpowiedź, to jedynie w myśl zasady — audiatuf et altera pars”, przyczem radzilibyśmy nie pośredniczyć w ewentualnej, dalszej polemice.

„Ojciec” Eljasz w Białymstoku

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Białymstoku odbyło się w dniu wczorajszym badanie świadków w głównym i sensoryjnym procesie o praw-

wo własności do cerkwi, wybudowanej w Grzybowie (gm. Szudziałowo) przez słynnego „ojca” Eljasza. Jak wiadomo, cerkiew ta jest obecnie w posiadaniu konsystorza prawosławnego na mocy umowy z „ojcem” Eljaszem, który jednak twierdzi, że cerkiew została objęta przez prawosławne władze duchowne podstępem.

W związku z badaniem świadków, przybył również do Białegostoku „ojciec” Eljasz otoczony sztabem swych wyznawców — białoruskich chłopów z długimi, patriarchalnymi brodami. Pojawienie się ich na ulicach miasta wywołało powszechne zainteresowanie.

Z kroniki policyjnej

Podczas nieobecności domowników z mieszkania Szelema Liliensztajna (Nowy Świat 1) skradziono pierzynie i poduszki wart. 155 zł.

W nocy na 8 km. nieznaną sprawcy przez okno dostali się do mieszkania Józefa Rato-wieckiego (Botanica 4) skąd podczas snu domowników skradli garderobę i bieliznę, ogólnej wart. 170 zł.

— Marij Kalinowski (Piłsudskiego 2) skradziono garderobę wart. 150 zł. Kradzieży do konał Szepel Puruk (Cygańska 8), którego aresztowano.

— Dawidowi Wasilkowskiemu (Sienkiewicza 3) podczas nieobecności domowników skradziono futro męskie ze zrebaka, 2 muflki i nakrycie stołu w ogólnej wart. 600 zł.

— Stanisławowi Gilowi (Spacerowa 1) w czasie snu na łacie przy ul. Chłodnej, skradziono rower firmy „Omaga” wart. 160 zł.

— Włodzimierz Morozow, magazynier firmy Schenker i S-ka (św. Rocha 14) zameldował, że z magazynu tejże firmy skradziono i wolant składający się z 6 pasów używanych w fabrykach włókienniczych wart. 408 zł. i jeden wolant składający się z jednego pasa wart. 68 zł.

— Antoni Trubuchowski zam. w Hroszówce koło Baranowicz zameldował, że kiedy jechał pociągiem do Warszawy, skradziono mu w czasie snu portfel zawierający 90 zł. gotówki i dokumenty, co stwierdził na

stacji w Białymstoku po przebudzeniu się. Skradziony portfel obsługa pociągu znalazła i oddała właścicielowi.

— Natalia Wojtkowska ze wsi Żyłkowo (gm. Zabłudów) zameldowała, że na Siennym Rynku nieznaną jej żydek za kupione u niej kurczaki wręczył jej 2 złotych monetę wycofaną z obiegu, żądając wydania reszty z 5 zł. co Wojtkowska uczyniła.

— Komenda miasta i I Kom. Policji (Pierackiego 3) poszukuje prawego właściciela: jesionki męskiej czarnej na podszewce czarnej, kożucha męskiego na białej wełnie, burki męskiej, brązowej, 1 pary trzewiów dzieciennych koloru złotego i szarego z toporzyskiem. Tamże poszukuje się właściciela kap w kwiaty.

Sygnature: Km. 26136/IV.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewizor IV-go Juljan Powojski mający kancelarię w m. Białymstoku, ul. Br. Pierackiego Nr. 45, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14-go lipca 1936 r. o godz. 12 min. 30 w m. Starostwach, przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 16, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Norberta Nowickiego składających się z domu drewnianego, krytego dachówką o wymiarach 11x7,5 mtr. z oszklonymi gankami — na rozbiórce, oraz czarnego na łączną sumę zł. 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 7 lipca 1936 r.

Komornik (—) Powojski

APOLLO Dzisiaj — Pożyczki 630, 820 i 1015

RECE ZAWIĄZY Ceny od 25 groszy

Frappujący pełen napięcia film p. t.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skinne

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7 w BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon. 1-81.

DOKTOR Leon KRYŃSKI Choroby weneryczne, skóra i nosogardzielnica

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30 Białystok, Piłsudskiego 33, tel 5-47

„ŚWIAT” Sala dobrze wentylowana — przyjemny oddech w upalne dni

Dzisiaj — Ceny od 25 gr.

Genjalna **KAY FRANCIS** **Małżeństwo na bezdrożach** w filmie reż. Frank Borzago